



GŁOS KALISKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA, DN. 8 SIERPNI 1948 ROKU

Nr 217 (1142)

Polska protestuje w Paryżu

przeciw uchwałom konferencji londyńskiej

Wymiana not między Warszawą a Francją

WARSZAWA PAP. — Na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej odnośnie Niemiec, złożoną przez ambasadora R. P. w Paryżu dnia 17 czerwca 1948 r., w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu, rząd polski otrzymał odpowiedź, którą podajemy w obszernym streszczeniu:

Rząd francuski podziela pogląd rządu polskiego o wspólności interesów Francji i Polski w odniesieniu do zagadnienia niemieckiego oraz uznaje prawa Polski do pełnego udziału w uregulowaniu tego zagadnienia, wywodzące się z jej interesów i ciężkich doświadczeń.

Rząd francuski jest również przekonany, że różnice zdań pomiędzy oboma rządami w sprawie problemu niemieckiego mogą być usunięte w drodze rzeczowej dyskusji.

Zdaniem rządu francuskiego „rozmowy” londyńskie stały się niezbędne wobec niemożności osiągnięcia porozumienia w łonie rady ministrów spraw zagranicznych. Wobec braku takiej zgody niezbędne stało się „prowizoryczne porozumienie” tych mocarstw okupacyjnych, które potrafiły osiągnąć porozumienie.

Podział Europy i Niemiec nie został spowodowany konferencją londyńską, która zmuszona była tylko uwzględnić istniejącą sytuację, podział został natomiast, zdaniem rządu francuskiego, spowodowany przez te kraje, które odmówiły swego uczestnictwa w marshallowskim „planie odbudowy Europy”.

Ponieważ rząd polski odmówił swego udziału w tym planie, nie powinien go obecnie dziwić konsekwencje jego odmowy.

Rząd francuski nie podziela oceny rządu polskiego, odnośnej się do „programu ustalonego w Londynie”. Rząd francuski zdaje sobie sprawę ze znaczenia problemu bezpieczeństwa i zdaniem jego postanowienia londyńskie dotyczące organizacji politycznej Niemiec, kontroli Zagłębia Ruhry i samej „istoty bezpieczeństwa” były podyktowane troską o bezpieczeństwo.

Rząd francuski kończy notę zapewnieniem, że jakkolwiek ogólna zgoda co do uregulowania problemu niemieckiego jest bardziej pożądana od „częściowego rozwiązania”, to jednak w braku takiej zgody, decyzje londyńskie, dotyczące zachodnich stref Niemiec przynoszą zarówno Polsce jak i Francji gwarancje, które polepszają obecną sytuację i ułatwiają rozwiązanie całokształtu zagadnienia.

Dnia 7 sierpnia 1948 r. charge d'affaires ambasady R. P. w Paryżu Ogrodziński złożył dyrektorowi generalnemu dla spraw politycznych w MSZ, w Paryżu Couve de Murville notę rządu polskiego o następującym brzmieniu:

Rząd polski przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że rząd francuski podziela pogląd rządu polskiego o zbliżeniu interesów obu państw krajów w odniesieniu do problemu niemieckiego i należyćie ocenia prawa Polski, wywodzące się z jej interesów i poniesionych ofiar, do uczestnictwa w rozwiązaniu zagadnienia niemieckiego.

Podzielając również pogląd rządu francuskiego, że różnice między oboma naszymi rządami w niektórych kwestiach, dotyczących Niemiec dałyby się usunąć w drodze rzeczowej wymiany zdań, rząd polski jest zmuszony wyrazić

zdziwienie, że rząd francuski posiada inną drogę, pomijając konsultację z rządem polskim. W tym stanie rzeczy trudno jest pogodzić oświadczenie to z faktami, a w szczególności z ostatnimi poczynkami politycznymi rządu francuskiego.

Zdaniem rządu polskiego osiągalne jest również uzgodnienie decyzji między uczestnikami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Obrady Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w wszystkich etapach prac tej instytucji aż do konferencji londyńskiej w grudniu 1947 r. włącznie, jak również prace Sojuszniczej Ra-

dy Kontroli w Berlinie przyniosły wiele uzgodnionych postanowień, które są przekonującym dowodem, że porozumienie w kwestii niemieckiej jest możliwe.

Niestety, jednak realizowanie polityki jednostronnych aktów w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec w okresach pomiędzy sesjami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, a zwłaszcza po grudniowej konferencji Rady w Londynie, podważało uzgodnione poprzednio postanowienia.

Rząd polski opiera swe zaufanie w możliwości szerszego i trwałego rozwiązania problemu w wymiany towarowej na przyszłość.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrotów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Delegacja rządu Bułgarii

przybyła wczoraj do Warszawy

WARSZAWA PAP. — W dniu 7 bm. przybyła do Warszawy rządowa delegacja bułgarska pod przewodnictwem Bonie Petrawskiego, wiceministra handlu i aprowizacji ludowej republiki Bułgarii.

Celem przybycia delegacji jest zawarcie nowej umowy handlowej w ramach porozumienia o współpracy gospodarczej i wymianie to-

warowej na okres pięcioletni, podpisanej przez oba rządy w dniu 30 maja 1948 r.

W rozpoczynających się rokowaniach będą podsumowane dotychczasowe rezultaty obrotów towarowych na podstawie istniejących umów i ustalone podstawy znacznego poszerzenia wymiany towarowej na przyszłość.

Narady w Moskwie trwają

Wysłannicy państw zachodnich oczekują nowej wizyty u Mołotowa

MOSKWA PAP. — Ambasadorowie zachodnich mocarstw w Moskwie oczekują nowej wizyty u radzieckiego ministra spraw zagranicznych Mołotowa w poniedziałek albo we wtorek, w celu kontynuowania rokowań w sprawie konferencji czterech mocarstw.

Istnieje możliwość, że spotkanie nastąpi w niedzielę.

Jak słychać, po dwóch długich konferencjach, pierwszej z generałem sekretarzem Stalinem i drugiej z ministrem Mołotowem, wszystkie, albo większość problemów związanych ze zwol-

niemieckiego na współpracy wszystkich mocarstw i ich porozumieniu, w uwzględniającym interesy wszystkich krajów bezpośrednio zainteresowanych w rozstrzygnięciu zagadnienia niemieckiego, a w tej liczbie Francji i Polski.

Wobec tego nie jest zrozumiałym dla rządu polskiego stanowisko rządu francuskiego, że nie udało się osiągnąć odrębnego porozumienia dowolnie dobranej grupy państw.

Zdziwienie rządu polskiego jest tym większe, że rząd francuski usprawiedliwia zawarcie takiego porozumienia faktem, że niektóre kraje nieprzystąpiły do t. zw. E. R. P. (skrót ten oznacza plan Marshalla).

W związku z tym rząd polski musi podkreślić, że t. zw. E. R. P. jest wynikiem inicjatywy jednego tylko mocarstwa, do której każde państwo może się ustosunkować zgodnie z własną oceną tego planu. Wobec tego rząd polski nie może żadną miarą zgodzić się ze stanowiskiem, że nieprzystąpienie do t. zw. E. R. P. może ograniczać kraje bezpośrednio zainteresowane w ich prawach w odniesieniu do uregulowania problemu niemieckiego. Taka interpretacja E. R. P. usiłuje nadać mu bezzasadnie charakter czynnika nadrzędnego w stosunku do wiążących umów międzynarodowych odnoszących się do likwidacji stanu wojny w Europie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Młodzież pracująca całego świata

rozpoczyna dzisiaj obrady w Warszawie

WARSZAWA PAP. — Z uwagi na to, że szereg delegacji na międzynarodową konferencję młodzieży pracującej ma przybyć jeszcze w godzinach przedpołudniowych w niedzielę 8 bm. Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy postanowił przelożyć uroczystość otwarcia konferencji w sali „Roma” z godz. 10-iej rano na godz. 16-tą tegoż dnia.

Otwarcie konferencji poprzedzone będzie przemarszem przez ulice miasta. Wezmą w nim udział delegacje młodzieży około 50 krajów oraz delegacje młodzieży polskiej.

Przemarsz odbędzie się na trasie: Wybrzeże Kościuszkowskie, Dobra, Luźna, Książęca, Pl. Trzech Krzyży, Al. Stalina, Piusa 11, Marszałkowska, Al. Jerozolimskie, Poznańska — do sali „Roma”.

Do dnia 7 bm. większość delegatów zagranicznych przybyła już do Warszawy, pozostali delegaci są jeszcze w drodze. Tak więc mimo trudności stawianych w niektórych krajach przez czynniki oficjalne delegacjom wyjeżdżającym na obrady warszawskie — międzynarodowa konferencja młodzieży pracującej repren-

zentaować będzie ogół młodzieży pracującej całego świata.

Komitet przygotowawczy międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej z oburzeniem piętnuje metody amerykańskiego departamentu stanu, który odmówił paszportów na wyjazd do Warszawy delegacji młodzieży amerykańskiej oraz włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wzorującego swe postępowanie na metodach departamentu stanu USA.

Delegacja młodzieży włoskiej w związku z wyjazdem do Warszawy na obrady konferencji miała wielkie trudności paszportowe, a nawet jej członkowie byli przez pewien czas aresztowani. Trudności te jednak zostały przezwyciężone i delegacja młodzieży włoskiej przybyła w piątek 6 bm. do Warszawy. Natomiast spośród młodzieży amerykańskiej w konferencji wezmą udział tylko ci delegaci, którzy w momencie powzięcia przez Departament Stanu decyzji odmówienia paszportów delegatom znajdowali się poza granicami Stanów Zjedn.

fan m Wielkiej Czwórki zostało poddanych rozważaniom.

LONDYN PAP. — Osobisty wysłannik Bevina do Moskwy — Roberts, przesłał już do Londynu sprawozdanie z przeprowadzonej w piątek w towarzystwie ambasadorów USA i Francji ponad dwugodzinnej konferencji z ministrem Mołotowem. Raport ten jest obecnie studiowany przez rząd brytyjski.

W kołach politycznych przypuszcza się również, że raport Roberta był przedmiotem specjalnej konferencji u szefa wydziału niemieckiego w Foreign Office — Stranga z udziałem ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Francji.

Zakończenie kongresu Amerykańskiej Partii Komunistycznej

NÓWY JORK PAP. Na kongresie Amerykańskiej Partii Komunistycznej, dokonano wyboru władz partyjnych na rok najbliższy. William Foster zachował stanowisko przewodniczącego partii podobnie jak Eugene Dennis — generalnego sekretarza.

Postanowiono poprzeć kandydaturę Wallace'a a w listopadzie w wyborach prezydenckich

Zacięte walki w Grecji

RZYM PAP. — Jak komunikuje agencja Elefteri Ellada armia demokratyczna przystąpiła po silnym przygotowaniu artyleryjskim do wielkiego natarcia w rejonie północnego Pindusu. Od działań atakujące zdobyły szereg miejscowości w rejonie Volia — Nikoleri — Alevitsa.

Niemniej gwałtowne walki trwają od kilku dni w południowej i południowo-zachodniej części frontu Grammos.

Nowy rząd Holandii

HAGA. Przewodniczący wyższej izby holenderskich stanów generalnych — van Schaik przedstawił regentce księżnej Julianie listę członków nowego rządu, którego premierem jest przedstawiciel partii socjalistycznej — Drees.

W skład rządu wchodzi 6 katolików, 5 socjalistów oraz 3 przedstawiciele mniejszych ugrupowań.

Niespokojna Ameryka Środkowa

LONDYN PAP. — Agencja Reutersa donosi z Panamy, że rząd tamtejszy wysłał posiłki wojskowe na granicę Costariki w związku z pogłoskami o możliwości inwazji na Panamę. Inwazja ta ma być rzekomo przygotowana przez zwolenników panamskiej partii rewolucyjnej, organizujących się w sąsiednim kraju.

Konferencja dunajska przyjęła projekt ZSRR

w sprawie żeglugi na Dunaju

BELGRAD (PAP.). Na ostatnim posiedzeniu konferencji dunajskiej, poświęconym dyskusji nad projektem radzieckim nowej konwencji w sprawie żeglugi na Dunaju, wystąpiła przedstawicielka Rumunii, Anna Pauker.

Delegatka rumuńska zaznaczyła na wstępie, że nowa konwencja powinna uwzględnić całkowicie sytuację polityczną, która powstała w basenie Dunaju w wyniku drugiej wojny światowej. Najważniejszą cechą tej sytuacji jest to, że narody naddunajskie przy pomocy Związku Radzieckiego stały się całkowicie wolne i niezależne. Projekt radziecki odpowiada tym wymaganiom, albowiem zapewnia swobodną żegluzę na Dunaju przy poszanowa-

waniu praw suwerennych państw naddunajskich i uwzględnieniu interesów wszystkich krajów.

W zakończeniu dyskusji wystąpił szef delegacji radzieckiej Wyszyński. Reasumując wyniki dyskusji, Wyszyński stwierdził, że konferencja wyraziła całkowitą jednogłośnieść co do tego, ażeby na Dunaju została uregulowana swoboda żeglugi, zgodnie z odpowiednimi artykułami traktatów pokojowych z Rumunią, Węgrami i Bułgarią.

Stanowisko mocarstw zachodnich cechują sprzeczności, gdyż mocarstwa te z jednej strony potwierdzają uchwały uprzednie w tej sprawie, a z drugiej znowu wysuwają propozycje, które w istocie sprowadzają zna-

czenie tych uchwał do zera. Poddawszy wyczerpującą analizę argumenty przytoczone przez delegatów USA, Francji i Wielkiej Brytanii, szef delegacji radzieckiej wykazał, że pretensje mocarstw zachodnich są całkowicie nieuzasadnione.

Po zakończeniu dyskusji odbyło się głosowanie nad wnioskiem delegacji jugosłowiańskiej, która zaproponowała przyjęcie projektu radzieckiego za podstawę nowej konwencji. Większością 7 głosów przeciwko 1 konferencja uchwaliła wniosek jugosłowiański. Francja głosowała przeciw, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wstrzymały się od głosowania.

Obrady Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy

Polska protestuje w Paryżu

(Dokończenie ze str. 1-e)

W dniu wczorajszym w sali OKZZ rozpoczęły się dwudniowe obrady plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy. Na obrady przybyli przedstawiciele oddziałów Związku z całego kraju jak również delegaci szeregu Rad Zakładowych.

W imieniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych referat wygłosił sekretarz KCZZ tow. Jędrzejewski, który szczegółowo zanalizował obecny etap w polskim ruchu zawodowym i omówił uchwały odbytego w czerwcu plenum KCZZ.

Uchwały te w sposób dobitny podkreśliły niedostateczny udział ruchu zawodowego w rozwoju akcji współzawodnictwa pracy i mimo, że niektóre związki, jak związek górników, włókniarzy, metalowców, mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami na froncie współzawodnictwa, to jednak Związek Zawodowy nie zdobył się na poważną akcję w planowaniu i w gromadzeniu doświadczeń współzawodnictwa pracy. Podjęte przez KCZZ uchwały stwierdzają, iż współzawodnictwo pracy winno być jednym z centralnych zagadnień ruchu zawodowego.

Tow. Jędrzejewski omówił też uchwały Plenum KCZZ, dotyczące zmian organizacyjnych działalności Związków Zawodowych, a przede wszystkim zmiany sposobu zbierania składek członkowskich, likwidacji systemu ściągania składek przez administrację i wprowadzenie indywidualnej wpłaty składek przez każdego członka związku.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Głównego złożył przewodniczący Zarządu tow. A. Burski. Omówił on osiągnięcia związku w dziedzinie poprawy warunków pracy robotników przemysłu włókienniczego, co wyraziło się w podpisaniu 6 protokołów dodatkowych do umowy zbiorowej, dzięki której fundusz płac wzrósł o 63,5 miliona złotych miesięcznie.

Tow. Burski zreferował również opracowany przez Zarząd Główny projekt nowych form współzawodnictwa zespołowego w przemyśle włókienniczym, w którym rolę kierowniczą w współzawodniczących ze sobą zespołach odegrać winni przewodnicy pracy, którzy dzięki swojemu doświadczeniu i ulepszonej metodom pracy potrafią wpływać na wzrost wydajności, jakości produkcji i zarobków całej, kilkunastoosobowej zespołu.

W dalszym ciągu swojego referatu tow. Burski omówił drogi realizacji uchwał plenum KCZZ na terenie Związku Włókniarzy.

Referat na temat czasów robotniczych i spraw socjalnych wygłosił tow. Aniołkiewicz, a referat organizacyjny — kierownik wydziału organizacyjnego OKZZ tow. Ambroziak.

Po referatach rozpoczęła się dyskusja, w której do przerwy obiadowej wzięli udział tow. tow. Bojanowski (Prudnik), Loranc (Bielsko-Biała), Gandorski (Bielsko-Biała), Muc (Sośnowiec) i Bieniak (Wydział Młodzieżowy Zarządu Głównego).

Popołudniowe obrady Plenum Związku Włókniarzy otworzyła tow. I. Piwowarska, szeroko omawiając sprawę podniesienia kwalifikacji kobiet pracujących. Po stwierdzeniu, że przeciętna zarobków kobiet jest o wiele niższa, niż mężczyzn, tow. Piwowarska podała do wiadomości, że w ostatnich dniach zapada w KCZZ uchwała, aby na kursy kwalifikacyjne przyjmowano był większy niż dotychczas odsetek kobiet.

Pozwoli to w konsekwencji zwiększyć kadry kobiet, które będą mogły objąć wyższe stanowiska w przemyśle włókienniczym.

Sprawą kolonii letnich i świetlic fabrycznych

zajął się tow. Grzegorzczak z Zielonej Góry, twierdząc, że Zarząd Główny Związku Włókniarzy musi położyć większy nacisk na szkolenie fachowego personelu kierowniczego dla kolonii i półkolonii. Omawiając sprawę świetlic tow. Grzegorzczak stwierdził niezadowolającą działalność tych placówek i zwrócił uwagę na to, że w wielu wypadkach kierownicy świetlic traktują swe odpowiedzialne zajęcie jako odskocznik na wyższe stanowisko w fabryce.

Sytuację w zakładach żyrdawskich omówił tow. Marciniak podkreślając podniesienie się warunków bezpieczeństwa pracy w tych zakładach. Równocześnie zwrócił się on z apelem do Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy, o przyjsię z pomocą w przeprowadzaniu remontów domów fabrycznych.

Tow. Barmus z Wrocławia nawoływał o zwiększenie czujności Zarządu Głównego nad działaniem Rad Zakładowych. Dyrekcji i re-

zeczy fabrycznego personelu biurowego, który oblicza prace robotnicze.

Tow. Przybył podał poważnej krytyce trzy dziedziny pracy związkowej: odcinek organizacyjny, kulturalno - oświatowy i sportowy.

Stwierdził on, że Zarząd Główny za mało poczynił kroków celem zrównoważenia plac w prywatnym przemyśle włókienniczym. Zbyt słabo również była przeprowadzona kampania walki o jakość produkcji i bezpieczeństwa pracy. Przy realizowaniu indywidualnego współzawodnictwa pracy — zdaniem tow. Przybyła — Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókniarzy dobrze zasłużył się interesom Państwa i klasy robotniczej. Dziś na barki Zarządu Głównego spada obowiązek nadania współzawodnictwu nowych form wysięgu zespołowego, który nie tylko przyniesie zwiększone zarobki włókniarzom, ale i wysunie spośród nich nowe kadry przewodników pracy.

Agenci anglosaskiego wywiadu w sztabie „obserwatorów“ Bernadotte’a

LONDYŃ P. — Według doniesień z Bejrutu, prasa tamtejsza twierdzi, że wśród obserwatorów hr. Bernadotte, działających w Palestynie, znajduje się wielu agentów wywiadu państw obcych.

Agenci ci znacznie mniej zajmują się sprawą rozejmu między Żydami i Arabami, aniżeli zbieraniem poufnych wiadomości dla swych szefów. Dzienniki podają, że „obserwatorzy“ ci szczególną uwagę zwracają na obiekty wojenne, np. na lotniska i porty.

Głosy prasy czechosłowackiej o rozwoju stosunków z Polską

PRAGA, PAP. — Cała prasa czechosłowacka w obszernych komentarzach zamieszczonych na piątych stronach omawia wyniki obrad drugiej sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, podkreślając, że wyniki te odegrały wielką rolę dla dalszego rozwoju wzajemnych stosunków ekonomicznych.

minister oświadczył m. in., że nie ma dziś w Europie tego rodzaju umowy gospodarczej, na jaką zdobyły się Polska i Czechosłowacja.

Dzienniki zamieszczają też obszernie streszczenia wywiadu jakiego udzielił czechosłowacki minister handlu zagranicznego dr Gregor korespondentowi agencji CTK przed wyjazdem z Warszawy na Wystawę Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu. W wywiadzie tym

Kosztowny most powietrzny

BERLIN PAP. Dziennik „National Zeitung“ publikuje artykuł, w którym wykazuje, ile do placu każdy mieszkaniec sektorów zachodnich Berlina do „mostu powietrznego“ utrzymywanego przez sojuszników zachodnich, dziennik podaje, że ogółem na utrzymanie „mostu powietrznego“ w ciągu miesiąca wydaje się około 76 milionów dolarów.

Trygve Lie o konieczności narad Wielkiej Czwórki

Sprawozdanie roczne generalnego sekretarza ONZ

NOWY JORK PAP. — Generalny sekretarz ONZ opublikował roczne sprawozdanie Trygve Lie, przeznaczone dla generalnego zgromadzenia ONZ.

Trygve Lie zaznacza w swym raporcie, że pomimo licznych niepowodzeń i rozczarowań w pracach ONZ organizacja ta spełniła szereg poważnych zadań, jakkolwiek nieraz nie rzucających się w oczy. Sprawozdanie podkreśla, że ponieważ ONZ obejmuje narody całego świata, różniące się poważnie pomiędzy sobą w interesach i rozwoju cywilizacyjnym, możliwości ich działania poddano pewnym ograniczeniom, które wyrażają się bądź to w zasadzie jednorodności stałych członków Rady Bezpieczeństwa bądź też w fakcie że decyzje Generalnego Zgromadzenia mogą mieć jedynie formę zaleceń.

Lie oświadcza również w swym raporcie, że jest nie do pomyślenia, ażeby jeden naród lub grupa ich mogły narzucić całemu światu nowy reżim oparty o groźbę użycia potęgi militarnej lub gospodarczej.

W przeglądzie dokonanych prac, generalny sekretarz ONZ podkreśla szczególnie działalność Rady Bezpieczeństwa w Palestynie, Indiach i Kaszmirze. Natomiast ONZ nie potrafi podjąć praktycznych kroków, któreby zahamowały wyścig zbrojeń względnie doprowadziły do porozumienia w dziedzinie kontroli atomowej czy rozbrojenia.

S. Ceński

»Stary lekarz«

Dom, w którym mieszkali, — i to od dawna, od dwudziestu lat — stał na wzgórzu i trzeba było doń wchodzić po kamiennych schodach biegnących z ulicy, ale oboje na razie nie uważali tego jeszcze za niewygodne.

— Za to u nas tu na górze powietrze — pierwsza klasa — a-na-nas! — mawiał często Iwan Piotrowicz. Miało to oznaczać że przez ich górską latem wiały z morza ku górom i z gór ku morzu bryzy — lekkie nadmorskie wiatry — skutkiem czego powietrze było tu znacznie świeższe niż w dole na ulicach. Iwanowi Piotrowiczowi wydawało się nawet, że herbaciane róże, które sam zaszczepił na krzakach głogu koło domu, udały mu się zupełnie niezwykle. Lubił „operować“ je, to znaczy podcinać wiosną i jesienią, nadawać krzakom taki kształt, jakiego pragnął. Należały do gatunku niewiedzących i kwitły aż do stycznia.

Pewnego razu operował bezdomnego psa — owczarka przejechanego przez samochód. Samochód tylko przygniół psa i powlokł po ziemi, skutkiem czego do grzbietu dostał się brud. Pies wyzdrowiał i został się u nich. Nazwali go Ralf, a pieszczołiwie Ralfiszka, w skróceniu — Fiszka lub Fiszka.

Po roku Nadieżda Gawrilowna przyniosła z podwórza do pokoju sześciennego, synka Fiszę, okrągłego jak piłka i tak puszystego, że natychmiast ochrzczonego go imieniem Puch, a pieszczołiwie Puszec, czystej krwi owczarek i mieszaniec, — żyjący ze sobą w wyjątkowej przyjaźni. Czasem Iwan Piotrowicz mówił o Fiszę:

— Popatrz no, Nadieżdo Gawrilowno, jakie on ma oczy! Zupełnie ludzkie! Nawet jakoś przykro patrzeć za niego.

— Mądrala! — podchwyciła Nadieżda Gawrilowna — jaki węż! Próbowałam schować przed nim ten kamyczek w dziesięciu różnych miejscach — wszędzie znajdował! Puszec oczywiście nie jest taki mądry, ale za to miłutki, po prostu rozkosz!

Iwanowi Piotrowiczowi Puszec podobał się również, ale udawał, że stale zdumiewa go niezwykle bura sierść, i niekiedy mówił, starając się przy tym patrzeć nań surowo: — Nie, bracie, ty mi przedtem udowodnij, żeś pies! Bo ja, bracie, chociaż nieźle nawet znam zoologię, ale nie wiem coś ty za zwierzę!

Puszec leżąc u nóg Iwana Piotrowicza patrzył pytająco w jego oczy i powarkiwiał, jakby w poczuciu winy.

III

Teraz latem góry są jak owcza sierść; morze — oślepiające niebieskie, chociaż już nie tak zupełnie spokojne; wesoło wyglądają w świetle poranka blade-czerwone, kryte dachówką domy; teraz w pełni lata pysznie czerwienią się różowe kielichy lenkorańskich akacji, zwanych tutaj mimozami; wijąca się, miękka z wyglądu plaża i wielka moc innych rzeczy, do których się przywykło, — wszystko to przecież i tak oddalało się, odchodziło od starego Iwana Piotrowicza, odchodziło jednak z wolna, z uśmiechem, tak jak odchodzi z dziecinnego pokoju kochająca matka, kiedy zasypiają wieczorem dzieci zmęczone całodziennym ruchem.

Teraz zaś wszystko uciekło z gwałtowną szybkością, wszystko posępniało, stawało stawało się obce i to nowe we wszystkim było nieprzyjemne, zatrważające, jak ogień błyskawicy, która bardzo blisko błysnęła,

po której tylko patrzeć, jak uderzy tak ogłuszający grzmot, że chce nie chcą przysiadziesz. Błyskawice wystrzałów i grzmot kanonady zbliżyły się nieubłagalnie. Linia frontu przybliżyła się do cichego miasta nad brzegiem morza. Ladowano wciąż do worków piasek i żwir plażowy i wywożono zielonymi ciężarówkami dla obrony przed bombami. Kompanie przeciwdesantowe maszerowały na placu i przechodziły ulicami. Szyby okien zaklejone jeszcze na początku wojny papierowymi paskami, zaczęto teraz gorliwie zaklejać — paskami ze smatek, ale doświadczeni ludzie twierdzili, że to się na nie nie zda i że przy pierwszym bombardowaniu szyby wylecą. Gdy tylko zaczynało się zmierzchać i zapadała ciemność, panowała ona w miesie aż do świtu. W ciemności nie wiedzieć czemu lepiej było słychać słaby zwykły przypływ na wybrzeżu, i to, co jak potop zbliżało się do miasta od zachodu, wydawało się, jeszcze bardziej nieuniknione.

Gdy zaczęto zbierać na fundusz obrony kraju, Iwan Piotrowicz występował gorąco na wiecu i ofiarował starożytny złoty zegarek, srebrne łyżki, wszystkie obligacje pożyczkowe i paczkę banknotów. Potem wraz z Nadieżdą Gawrilowną zebrał wszystkie miedziane przedmioty, jakie tylko były w ich mieszkaniu: samower, rondo do gotowania konfitur, dzwonek, moździerz z tłuczkiem, — i także odniósł na punkt zbiorny.

Co dzień rano informował się u sąsiadów, którzy mieli aparat radiowy, jakie są wiadomości z frontu i patrzył na mapę. Codziennie czytał w gazetach o tym, jak Niemcy rozstrzelali, wieszali, męczyli, żywcem radzieckich ludzi w domach i szopach. — Co to jest?... Co to jest takiego, pytam? — zwracał się Iwan Piotrowicz do żony — czy całe pokolenie w Niemczech jest obciążone atawizmem?... Czy to wojna? — Nie to nie wojna!... Wojny bywały i my też byliśmy świad-

kami wojen, ale wymyślić taką wojnę mogli tylko wariaci, albo goryle!, to pierwsze jest bardziej prawdopodobne. Nadieżda Gawrilowna kiwała głową w zamyśleniu i zgadzała się z nim: — Tak, jest to oczywiście masowa psychoza... Czy wiesz do czego to podobne? Do procesów czarownic w średniowieczu. Wówczas spalono przecież na stosach miliony „czarownic“ — trudno sobie wyobrazić po prostu. — Ale paliły ich przecież goryle. — Nie, również wariaci, tylko w togach najświętszych szafów. — Inkwizytorzy?... Inkwizytorzy byli, oczywiście, po prostu gorylami, a nie ludźmi, ale... ale jakież stąd wnioski? Wniosek może być tylko ten, że pewna część udzkości objęta zostaje masową psychozą i staje się w ten sposób bardzo groźna dla całej ludzkości, jako takiej. Nieodwołalnie musi zacząć się wówczas światowa wojna. — jakże inaczej? Jeśli się nie bronić przed wariatami, to oczywiście zniszcza wszystkich. Mówią przecież otwarcie, że potrzebne im jest tylko terytorium, a nie nasza ludność. Oto jak myślą, i... postępują. Ale poczekajcie no, gołabki! Bądź mądry, patrz końca!.. Wyście się i tak zatrzymali u nas dłużej, niż przewidywałam, wasz plan, jeszcze powie wam coś nasza jesień!

IV

Jesień właśnie zbliżyła się. Tutaj zresztą różniła się od lata tylko większą obfitością zbiorów, a ten rok był wyjątkowo urodzajny. Odnaczający się dobrą pamięcią sadownicy, rolnicy, ogrodnicy mówili, że i ten rok, w którym rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, był również niebywale urodzajny i próbowali nawet wyciągnąć z tego jakies mistyczne wnioski. Nie wiadomo było co począć z pomidorami, arbużami i melonami. Przeszto odganiać wrony z wczesnych grusz w sadach, gdyż i tak nie widziano możliwości ani sprzedaży, ani przechowania, tych gruszek.

D. c. n.

Porywacze polskich dzieci

Mali niewolnicy niemieckich „rodziców”. Dlaczego władze brytyjskie utrudniają powrót nieletnim repatriantom

(Od specjalnego korespondenta „Głosu”)

W willi jednego z moich sąsiadów, Amerykanina, wybuchł pewnego dnia popłoch: córeczka jego, zresztą uroczą pięcioletnią dziewczynką, wyszła podczas nieobecności rodziców z domu i... zniknęła. Zrozumiała była rozpacz rodziców i naturalna też chęć pomocy w poszukiwaniach, jaką okazano im ze wszystkich stron. Uruchomiono odrazu kilka wyposażonych w radiotelefony aut policji wojskowych, na miejsce zjechał natychmiast oficerowie amerykańscy, rozgłośnią w sektorze amerykańskim Berlina otrzymała polecenia nadawania co kilka minut odpowiednich komunikatów, słowem uczyniono wszystko, co można było i co należało uczynić w tym wypadku.

Tymczasem, mała sprawczyni całego tego zamieszania po kilku godzinach zjawiała się sama do domu w towarzystwie dzieci niemieckich, z którymi poszła się pobawić w przylegającym do naszej dzielnicy lasu. Ojciec odetchnął z ulgą, matka popłakała z wrażeń, auta policyjne odjechały, sąsiedzi rozeszli się do domów i wszystko zakończyło się, jak w amerykańskim filmie, happy-endem.

Fakt wyżej opisany wydarzył się przed kilkoma miesiącami. Jeżeli go dziś jeszcze przywołamy, to dlatego, że jestem pod wrażeniem innego, świeżej daty faktu, w którym jednak chodziło już nie o małych obywateli Stanów Zjednoczonych, ale o dzieci polskie. Oto pociąg, który przywiózł do Hannoveru repatriowane z Polski dzieci rodziców niemieckich, miał zabrać z powrotem dzieci polskie, wciąż jeszcze blakające się wśród niemieckiej ziemi. Pociąg ten odjechał, niestety, pusty, gdyż na punkt repatriacyjny nie przyprawdzono ani jednego polskiego dziecka.

Czyżby już ich więcej w Niemczech nie było?

Niestety! Nie wszyscy polscy rodzice byli tak szczęśliwi, jak mój amerykański sąsiad: jemu nikt dziecka z domu nie uprowadził i nikt nie starał się je ukryć, a do odnalezienia — miał do dyspozycji cały potężny aparat policyjno-techniczny. Rodzicom polskim, i tym w miastach, i tym w wsiach, i tym w obozach dzieci odbierane były przemocą lub podstępem i przez zbrodniczą organizację SS RUSHA kierowane do rodzin zastępczych (głównie hitlerowskich) aby z polskich niebieskookich chłopców wychować nowych żołdaków dla fuhrera. Do długiej listy zbrodni, popełnionych wobec Narodu Polskiego, hitlerowscy najeźdźcy dołączyli jeszcze jedno nikczemne łajdactwo, jakim była grabież dzieci, porywanie ich z domów rodzicielskich, z ich własnej Ojczyzny.

Amerykański gubernator w Niemczech, general Clay, określił „kidnapperstwo” jako jedno z najgorszych przestępstw, które mógł jeden naród popełnić w stosunku do drugiego. Stwierdzenie gen. Clay'a nie wymaga chyba żadnego potwierdzenia, ale...

Dlaczegoż to w takim razie tyle trudności napotykał nasi delegaci w strefach anglosaskich dokąd udali się właśnie w poszukiwaniu dzieci polskich. Dlaczego w Hannoverze nie zastano ani jednego kandydata z pośród polskich dzieci na wyjazd, dlaczego władze brytyjskie w tak niezrozumiale opieszale sposób traktują to wszystko, co związane jest ze sprawą powrotu najmniejszych repatriantów do rodzinnego kraju?

Bolesne, bardzo bolesne jest, że w tej właśnie sprawie trzeba raz poraz apelować do władz okupacyjnych Niemiec zachodnich, że poruszać ją trzeba na konferencjach prasowych w Berlinie, choć jest sprawą tak jasną, tak słuszną i oczywistą.

Dla nikogo, również i dla władz, zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że dzieci polskie w Niemczech wciąż się jeszcze znajdują.

dują, wbrew wszelkim przepisom praw ludzkich, wbrew woli swych rodziców i często, gdy chodzi o najmłodsze, bez ich własnej wiedzy. Nasi rewindykatorzy opowiadali mi, że w swych wędrowkach po terenie Niemiec napotykał na dzieci niewątpliwie pochodzące z Polski, które jednak już ani słowa po polsku nie mówiły. Dzieci te nosiły niemieckie nazwiska i imiona i z wielkim jedynie trudem udawało się je wyrwać z niemieckiego otoczenia i przywrócić prawym rodzicom.

Rewindykatorzy mówili mi również o labiryntach formalności, jakimi musieli przebywać, zanim udało im się od władz danej strefy uzyskać zezwolenie na zabranie dziecka, jak niejednokrotnie spotykali się z twierdzeniem, że w domu niemieckim dziecku „złe się nie powiodło” i, jak nieraz trzeba było używać całej argumentacji prawniczej i... dyplomatycznej, aby takiego, czy innego urzędnika mocarstw okupujących skłonić do zezwolenia na repatriację.

Motorem całej tej akcji są niewątpliwie Niemcy, ci Niemcy, którzy chcieliby już dziś kontynuować dalej dzieło zniszczenia Słowiańszczyzny, zapoczątkowane przez Hitlera, a uwieńczone — kresem Germanii.

Korzystają więc niemieccy „rodzice” z fałszywych metryk dla dzieci, wystawionych im jeszcze przez RUSHA (Urząd do spraw rasy i osiedlenia) i chronią w ten sposób swoich małych niewolników przed polską interwencją, wprawiając przy tym, komu potrzeba, że nie należy odsyłać polskich dzieci do kraju, gdzie panuje ustroj demokracji ludowej, a więc ten sam, który ośmielił się zawładnąć „odwiecznie niemieckimi” ziemiami nad Odrą i Nysą.

Nie dziwię się Niemcom, że tak czynią, bo ich znam i wiadomy mi jest ich stosunek do nas, ale zdumiony byłem i jestem stanowiskiem władz okupacyjnych, tych władz, które z jednej strony uznają grabież dzieci za zbrodnię, z drugiej jednak, bardzo niewiele czynią dla wykrycia i ukarania zbrodniarzy i zwrócenia dzieci rodzicom.

Powracam do wypadku, opowiedzianego na wstępie: dla odnalezienia jednej dziewczynki amerykańskiej uruchomiono policję, wojsko i radio. Wyobrażam sobie, co by się działo, gdyby nie jedno, ale kilkadziesiąt tysięcy dzieci amerykańskich i angielskich znalazło się nagle w łapach niemieckich porywaczy.

Cały Scotland Yard byłby na nogach, policja amerykańska penetrowałaby dom za domem, zaś w stosunku do „kidnapperów” zastosowanoby najcięższe kary. Tak uczyniliby niewątpliwie Anglosasi, gdyby chodziło o dzieci ich narodów.

Gdy chodzi o dzieci polskie, o dzieci Narodu, który najwięcej poniósł ofiar w wojnie z hitleryzmem, stosowane są, niestety, zupełnie inne zasady, których niesposób inaczej nazwać, jak utrudnianiem pracy rewindykatorów, którym nierządno uniemożliwia się wykonywanie ich czynności przez zakaz wjazdu do strefy.

Polskie dzieci wciąż jeszcze przebywają w Niemczech! Tak długo trzeba o tym powtarzać, tak długo ponawiać żądania zwrotu, tak długo interweniować bodaj na terenie ONZ, póki gubernatorzy Niemiec zachodnich nie zechcą w stosunku do zaginionych dzieci polskich użyć przynajmniej takiego aparatu poszukiwań, jaki zastosowano dla odnalezienia jednej małej Amerykanki na ulicach Berlina.

Berlin, w sierpniu.
Leopold Marschak

Wrocław zawsze polski

Dzieła

JANA

KOCHANOWSKIEGO

Wierszem i Prozą.

z Popiersiem Autora.

Tom I.

W WROCŁAWIU

U WILHELMA BOGUMILA KORNA.

1825.

Zawsze marzyłem o tym mieście. Tak się złożyło, że to właśnie Wrocław był pierwszym po Łodzi miastem, o którym usłyszałem w swoim dzieciństwie. Nie Warszawa, nie Kraków — a właśnie Wrocław. A zaczęło się od Kochanowskiego.

Żadna książka z bajkami nie miała w sobie tyle ciekawości, tyle czaru, co właśnie książka z jednym tylko obrazkiem, książka trzymana przez wiele godzin w ręku matki. Tak się ją chciało obejrzeć, dotknąć. — „poczytać”.

— To przecież nie dla ciebie! Nie umiesz czytać!

— To mnie naucz!

— A więc proszę, czytaj — „Dzieła Jana Kochanowskiego Wierszem i prozą z popiersiem autora. Tom Pierwszy”. Potem była linia, a pod nią „W Wrocławiu u Wilhelma Bogumila Korna i rok „1825”.

Po lewej stronie był portret tego pana Kochanowskiego, (który pewnie bardzo kochał ludzi, mamusi!). Portret pana o tryfonej głowie, pana z wąsami. Bardzo sympatyczny to był pan. ów Kochanowski.

który pisał takie piękne wiersze. Plakałem nad Urszulką, marzyłem „pod lipą”. Gdy już byłem starszy z tej właśnie książki nauczyłem się ery w szachy i starsi koledzy wyśmiewali się ze mnie, że mówiłem „roch” — zamiast „pieonek”, że mówiłem „popy”, „rycerze” itd.

Potem przyszły właśnie rozmowy o tym, co napisane było pod linią. Wyjaśniło się, że „w Wrocławiu” to znaczy w mieście, gdzie drukowano tę polską książkę. W Wrocławiu — mieście, które ukradli Polakom Niemcy.

Że Niemcy ukradli Polsce Wrocław — wie o tym dziś każde polskie dziecko. Nie trzeba nawet wiele przypominać samym Niemcom. Leży oto przed nami „Konversations-Lexikon” Brockhause, wydany w roku 1898 w Lipsku. Szukamy cierpliwie, co też Niemcy pisali przed pół wiekiem o tym polskim mieście.

Na stronach od 508 do 515 czytamy o tym Wrocławiu co następuje:

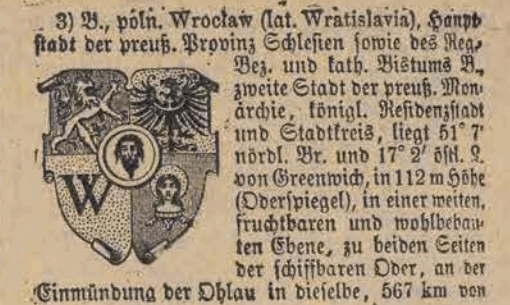
„B” po polsku Wrocław, po łacinie „Wratislavia”. Początki miasta sięgają roku 1000, kiedy to zbudowano tutaj polską katedrę biskupią. Dokoła katedry poczęły rosnąć domki i domy — po siedemnastu latach powstało małe miasteczko, które było z pochodzenia (ursprunglich) polskie i rozwijało się pod pieczą polskich biskupów. Polacy zbudowali kościół „Panny Marii” i „świętego Wincentego na piasku” (Sankt Vincenz auf dem Sande). W roku 1163 Wrocław przechodzi pod panowanie swoich polskich książąt (eigene polnische Herzogee) W 14 wieku Wrocław przechodzi pod władzę Luksemburczyków czeskich. Potem przechodzi Wrocław pod panowanie Habsburgów (1527). Do miasta wdziera się żywioł niemiecki — rdzenny lud jednak, przedmieścia pozostają polskie i katolickie. 10 sierpnia 1741 roku Fryderyk II-gi zdobywa miasto i zmusza je do złożenia hołdu. Potem znów książę Hieronim Bonaparte po długim oblężeniu, trwającym od 6 grudnia 1806 do 5 stycznia 1807 roku odbiera miasto Prusakom. Pociski niszczą Wrocław — przybysze z Prus uciekają w popłochu — zostaje tylko ten żywioł polski, który tkwił na tej ziemi, grabionej i traktowanej w ciągu wieków, aż doczekał wielkiej chwili dziejowych wyzwoliń.

Polscy biskupi i biskup rządzili księstwem wrocławskim od roku 1000 do roku 1835, w którym to roku oślawiony papież Grzegorz XVI („papa satan” z „Kordiana” Juliusza Słowackiego) idąc na rękę władzy niemieckiej, akty dziś określił sa-

downik polski — zdezonizował ostatniego księcia — biskupa Siednickiego — i mianował na jego miejsce pierwszego Niemca — niejakiego dziekana Josepha Knauera.

Przemysłny Grzegorz XVI Capellari widząc oburzenie kleru polskiego — oskarżył księcia biskupa Siednickiego o herezję i nazwał go „wyznawcą Lutra”. Siednicki bronił się rozpaczliwie, ale rozkaz Rzymu, wydany na wyraźne życzenie króla pruskiego — nie mógł być odwołany. Pierwszy niemiecki biskup zasiadł na stolcu wrocławskim.

Wówczas to biskup Siednicki nazwał Grzegorza XVI — „szatanem” i przeszedł naprawdę na... protestantyzm.



Na herbie Wrocławia — reprodukowanym w tymże „Leksykonie” Brockhause obok orla, lwa i świętych widzimy również dużą literę „W” co oznacza „Wrocław” — nie Breslau.

Jeden z pierwszych dziejopisów i badaczy Wrocławia, jego zabytków i jego przeszłości — Gomółka — również był Polakiem.

Wrocław liczący w roku 1750 — ponad 50 tysięcy ludności — przeważnie katolickiej i polskiej — w roku 1895 liczył już 373.163 osoby w tym 213.398 ewangelików i 139.816 katolików. Tak podaje oficjalna pruska statystyka, chwając się „niemczeniem” ludności.

Jak jednak było naprawdę — właśnie nam ta statystyka niemiecka. Oto na każdy tysiąc mieszkańców w tymże roku spisu ludności — tylko 427 było urodzonych we Wrocławiu, a 550 — urodzonych w Prusach. Pięćdziesiąt pięć procent ludności przybyło więc z Niemiec dla osiedlenia się w tym niekłym mieście nad Odrą. Szał germanizacji zrobił swoje. Do Wrocławia w ciągu następujących lat napłynęło prawie dwieście tysięcy „czwstych Niemców”, wybijając częściowo żywioł polski z piękno-go miasta.

Dziś, po półwiekowej gorączkowej germanizacji fala niemiecka odplunęła spowrotem na zachód. Wrocław, tak jak był przez wieki polski, tak test polski dzisiaj i zostanie polski na wieki.

Henrek Rudnicki

SPROSTOWANIE

Do artykułu p. t. „Przewrót na Księżym Młynie” we wczorajszym numerze naszego pisma wkrađło się kilka omyłek cenerskich: zamiast słowa „racjonalistów” powinno być „racjonalizatorów”, zamiast „wrzeczniaków” powinno być „wrzecznienn średnich”.

Nagrody na Festiwalu filmowym w Mariańskich Łaznachs

Jak wiadomo, na międzynarodowym festiwalu filmowym w Mariańskich Łaznachs pierwszą wielką nagrodę — Grand Prix zdobył film polski „Ostatni Etap”.

Dalsze nagrody przyznano: II nagrodę („Nagroda Pokoju”) za film radziecki „Zagadnienie rosyjskie”.

III — („Nagroda Pracy”) — za film radziecki „Opowieści o ziemi syberyjskiej”.

Nagrodę za reżyserię otrzymał film amerykański „Najlepsze lata naszego życia”.

Nagrodę za zdjęcia — otrzymał film meksykański „Rio Escondido”.

Za scenariusz — film radziecki „Trzeci uderzenie”.

Za ilustrację muzyczną — film radziecki „Zagadnienia rosyjskie” (muzyka Czaczaturiana).

Za grę aktorską — Medeleine Robinson występująca w filmie francuskim „Bracia Bouquintquant”.

Nagrodę za krótki film według scenariusza — film radziecki „Oni widzą znowu”.

Nagrodę za film kukielkowy — zdobył film czeskosłowacki „Pan Rokout filmuje”.

Nagrodę za najlepszy film rysunkowy — czeskosłowacki film „Płaszcz anielski”.

Nagrodę za najlepszy film kolorowy — radziecki film „Opowieści o ziemi syberyjskiej”.

INTERPELACJE

Zarządowi PSS pod rozwagę

Towarzyszu Redaktorze. Idąc śladem Waszych artykułów, chciałabym poruszyć pewną ważną sprawę. Chodzi mi o sklep spółdzielczy.

W dniu 4 sierpnia b. r. udałam się do Domu Towarowego P.S.S. przy ul. Piotrkowskiej 100. Po wielu tarapatach dostałam się do mety. Chciałam kupić kretonu na szlafrok. I co się okazało oto mogę dostać kreton, ale pod warunkiem, że kupię spodnie w cenie 2.500 zł.

Pytam: czy ten tani kreton (w cenie 160 zł za metr) nie staje się dla nas niedostępny przy zastosowaniu takich metod sprzedaży? Taka kalkulacja opłaca się wyłącznie handlarzom, bo oni spodnie sprzedadzą, a na kretonie też zarobią.

Czy Zarząd P.S.S. nie mógłby inaczej tej sprawy uregulować.

Jeż Jadwiga
Wólczńska 63

Co potrafi zdziałać entuzjazm

Lódzka młodzieżowa brygada traktorowa ZMP zaorala już 510 hektarów roli na Ziemiach Odzyskanych

Nasi „traktorzyści” — szturchali się z dumą pod bokami ZWM-owcy, patrząc na defilujące w dniu 1-go maja traktory, na których siedzieli uśmiechnięci młodzi chłopcy i dziewczęta. „Nasi traktorzyści” to była brygada traktorowa ZWM-u (obecnie ZMP) założona w początkach ubiegłego roku szkolnego. Składała się ona z uczniów i uczennic II licealnych którzy niezależnie od swej nauki w szkole uczyli się jednocześnie na kursach traktorowych, by podczas wakacji pracować nad zlikwidowaniem istniejących jeszcze na Ziemiach Zachodnich ugorów.

Defilada pierwszomajowa była ostatnim oficjalnym występem traktorzystów. Potem przyszły egzaminy, potem jeszcze wzmianka w prasie, że traktorzyści wyjeżdżają do pracy, a potem słuch o nich zaginął. Nie dawali oni o sobie żadnego znaku życia poza nielicznymi listami i kartkami pocztowymi piśnianymi do tych czy innych kolegów. Powody tego milczenia wyjaśniają nam koledzy Charczewski i Frenkel przybyli dopiero z brygady traktorowej i jak to się patetycznie mówi „pachnący jeszcze wonią pól”.

Roboty jest na Ziemiach Odzyskanych mnóstwo

Praca i jeszcze raz praca — mówią nam koledzy — oto dlaczego nie można było nawet pisać. Roboty jest na Ziemiach Odzyskanych mnóstwo. Możemy śmiało stwierdzić, że nasze wakacje spędzone w brygadzie będą poważnym wkładem w nią. Ale zaczniemy od początku. Zostaliśmy skierowani do pracy do Woj. Szczecińskiego, do zespołu Plotno, majątku PNZ Lubianka. Przy byliśmy na miejsce 28 czerwca. Brygada liczyła 26 osób w tym 5 dziewcząt.

Trzeba stwierdzić, że niektórzy „dygnitarze” z Państwowych Nieruchomości Ziemiach uważali nas za przysłowiowe piąte koło u wozu. Odzwierciedliło się to w naszym przyjęciu w samym majątku. Odnoszący się do nas z niewiarą w nasze siły, nie został przygotowany ani nocleg, ani wyżywienie.

Budujemy

Ala coż znaczy zapal i wiara w swe przedsięwzięcie. Znajdował się w majątku jakiś opuszczony dom. A właściwie nawet domem nie można było tego nazwać. Ot, tyle, że zostały cztery ściany i dach. Ten właśnie obiekt wybraliśmy sobie za kwatery i punkt wypadowy. Nasi traktorzyści zamienili się w cieśli, stolarzy, szklarzy i kwatery jeszcze przed przyjazdem traktorów była gotowa.

Na traktorze

Traktory otrzymaliśmy 6 lipca. Było to 7 no wiatkich, nie dotartych jeszcze „Zetorów”. Wnet wzięliśmy się do pracy. Początkowo było trudno, ale jakoś dawaliśmy sobie radę. Okazało się, że traktorzyści umieją gotować weale nie gorzej od zawodowego kucharza, że umieją wybudować sobie łaźnię. Nie było pieniędzy na żywność, ale przecież każdy zabrał trochę „forsy” z domu i to zostało przeznaczone na użytek brygady. Były co prawda dwa dni bez śniadań, jednak nie było dnia bez pracy. Wyniki naszej pracy w Lubiance to 110 hektarów podorywki i 140 hektarów stalerzowania i zbronowania. Przyszli rozkaz, aby przenieść się do Zespołu Warszyn, a tu robota jeszcze nie skończona. Co robić? Jak zwykle o wszystkich sprawach zadecydował kolektyw. — Pracujemy w nocy. Pracowaliśmy i pracę naszą skończyliśmy.

Warszynie jest już lepiej. Wydaje mi się, że dotychczasowych malkontentów przekonały nasze osiągnięcia. Inspektor z PNZ który przed tym odnosił się do naszych poczynań z niewiarą obecnie zmienił swój stosunek całkowicie. Gdy zaistniała konieczność pomocy przy żniwach w sąsiednich Pełczycach i zwrócono się do nas po pomoc, stwierdził on, że „jest tam co prawda praca na dwa tygodnie, ale wy to zrobicie z pewnością w pięć, sześć dni”. Okazało się, że i nasze wiadomości fachowe są wystarczające. Ocenili je monter przybyły z Choszna, który zakomunikował nam, że poraz pierwszy widzi tak dobrze po miesięcznej pracy zachowane traktory. A przecież my pracujemy na

dwie zmiany. W Warszynie dokonaliśmy już podorywki 400 hektarów. Mamy jeszcze do zrobienia 2600 ha. Wykonamy to do końca wakacji.

Dzień w brygadzie traktorowej

Pracujemy na dwie zmiany — mówią kol. Charszewski — pierwsza zmiana stała do pracy o godz. 5-iej rano. Pracuje ona do 13,30. Śniadanie jemy w polu. Od 13,30 do 14,30 traktory odpoczywają. Od 14,30 do 21-iej pracuje druga grupa. Od 21-iej do 22-iej przegląd traktorów, tankowanie paliwa i t. p. O 22-iej wspólna kolacja. Wieczorem również odbywają się zebrania kolektywu, na których rozważa się wszelkie sprawy dotyczące brygady. Potem apel i spać.

W Warszynie znajduje się również oddział „Switu” pracujący w ramach brygady „S. P.”. Współpracujemy z nimi, między innymi zorganizowaliśmy wspólny obchód 22-go lipca. Chcieliśmy jak najlepiej uczcić święto zjednoczenia młodzieży. Dlatego też z naszych dotychczasowych zarobków przeznaczaliśmy 100 tysięcy na budowę Centralnego Domu Młodzieży, zachowując 35 tysięcy na potrzeby brygady.

Najważniejszą cechą obozu wyróżniającą go od innych — jest prawdziwy młodzieżowy entuzjazm i nowy stosunek do pracy, o którym mówiliśmy wcześniej w deklaracjach naszych organizacji i o którym mówimy teraz w deklaracji ZMP. O tym stosunku do pracy przede wszystkim musicie napisać — kończy kol. Charszewski.

Od autora

Nie napiszemy zbyt wiele. Niestety nie byliśmy na obozie razem z wami i słowa użyte przy omawianiu go mogłyby się wydać zbyt blade, a z takimi maturzystami, którzy potrafia być jednocześnie i traktorzystami i stolarzami i kucharzami i szklarzami nie chcemy „zaczynać”. Może są wśród was i bokserzy?

Mogłoby się to źle skończyć dla autora artykułu który pisze o tych rzeczach na ślepo. Napiszcie o tym sami. O ile ten numer „Głosu” zabłądzi na Pomorze Zachodnie niech stanie się dla was podniętą do napisania o sobie. A warto. My w Łodzi czekamy na wiadomości od was.

Komitet fabryczny PPR w PZPB Nr 2 przy pracy

OPIEKUN KOŁA

Komitet wprowadził też pewną inowację — stworzył na swoim terenie nową instytucję — urząd opiekuna koła. Cóż to za urząd? Rzecz polega na tym, że każdy członek Komitetu opiekuje się pracą jednego koła i jest za pracę koła odpowiedzialny przed Komitetem.

Co robi? — Pomaga w organizacji zebrania, dba o to, by zawnazsu był przygotowany referat, jest obecny na zebraniach, na których reprezentuje Komitet, dba o ciągłość pracy koła. Jeżeli na przykład na jakimś zebraniu towarzysze wysunęli pewne dezyderaty, — pod adresem dyrekcji, Rady Zakładowej czy Komitetu — opiekun koła jest zobowiązany dopilnować, by w okresie między jednym zebraniem, a drugim dezyderat ten — o ile okazał się słuszny — został przez odpowiednią władzę uwzględniony i komunikuje o tym na następnym zebraniu koła. „By nie było pustego gadania”.

Opiekun składa po każdym zebraniu swoje go „podopiecznego” koła sprawozdanie, które wedruje również do wspomnianych „teczek”, jak był przebieg zebrania, przebieg dyskusji, kto z towarzyszy wybija się, który z nich może być wykorzystany do aktywnej pracy partyjnej i t. d.

Komitet skonkretyzował również pracę dzielnicową. Przed wszystkim — zawiadamianie członków o dziesiątki o zebraniu. Nie po prostu przez powiedzenie danemu towarzyszowi, że tego to, a tego dnia odbywa się zebranie, lecz przez podsuniecie do podpisania pisemnego zawiadomienia o terminie i miejscu zebrania. A towarzysze przypisują dużą wagę do swoich podpisów. I zebrania obecne notują o wiele wyższą frekwencję: do 80 procent obecności. I więcej: ogólny wzrost zainteresowania dla tego, co robi Partia, i wzrost zainteresowania sprawami Partii również ze strony bezpartyjnych towarzyszy.

JEST JESZCZE WIELE DO ZROBIENIA

Przeszły 2 miesiące. Komitet kończy obecnie pracę nad usprawnieniem organizacyjnej struktury. Po co? Czy usprawnienie dla usprawnienia? Nie, bynajmniej. Dla rozwinięcia już konkretnej działalności, związanej z życiem fabryki. A pod tym względem jest dużo do zrobienia. Na przykład w dziedzinie współzawodnictwa pracy. Obecnie panuje w tej dziedzinie chaos. Sam ruch współzawodnictwa gubi się między formami, jakie przybiera, między formą zespołową, a indywidualną. A organizatorskiej ręki Partii dotychczas nie czuć. Komitet Fabryczny dotychczas nie kontrolował działalności swoich członków, wchodzących w skład Komitetu Współzawodnictwa i Sądu Współzawodnictwa, które jak dotychczas nie tyle kierowały ruchem współzawodnictwa, ile ograniczały się do wydawania orzeczeń o podziale premii wśród współzawodników.

W dziedzinie współzawodnictwa potrzebna jest kierownicza ręka organizacji partyjnej, a ściślej: obu bratnich organizacji partyjnych. I tak samo — w wielu innych dziedzinach.

Z rozmowy z tow. Saarem wynika, że Komitet Fabryczny bynajmniej tych spraw nie lekceważy.

— Ale musieliśmy wpiery stworzyć zdrowe podstawy organizacyjne.

Słusznie. Zostały one stworzone, a teraz czas już przystąpić do konkretnej codziennej pracy.

A. Papiński

Po nowemu rozpoczął pracę Komitet Fabryczny PPR, wybrany przez konferencję fabryczną PZPB Nr 2 w czerwcu b. r. A przecież i poprzedni Komitet nieźle pracował i miał do zanotowania niejedno osiągnięcie. Istniała jednak poprzednio pewna ospałość, chodzenie po utworzonych drogach, brakło nieraz inicjatywy i wynalazczej przedsiębiorczości.

Sekretarzem Komitetu jest obecnie tow. Feliks Saar. Tow. Saar ma, jak to się mówi, dobrą „szkolę”. I rzeczywiście — szkołę: ukończył Centralną Szkołę PPR, gdzie niejednemu się nauczył w dziedzinie kierowania organizacją partyjną, pracował przez pewien okres jako instruktor Komitetu Centralnego naszej Partii. Zresztą zanim jeszcze został skierowany do Szkoły Partyjnej miał już bogate doświadczenie organizacyjne: przez więcej niż rok był sekretarzem organizacji partyjnej w „Wimie”.

PORZĄDEK, DYSCYPLINA I AKTYWNOŚĆ CZŁONKÓW PARTII

Wszystkie te swoje doświadczenia i nauki tow. Saar zsumował i kiedy Partia powierzyła mu kierownictwo organizacji partyjnej w PZPB Nr 2 tow. Saar wiedział, jak do roboty się zabrać.

Zaczął właśnie od spraw organizacyjnych. Istniały koła oddziałowe i zmianowe, byli sekretarze kół, byli dziesiątknicy, prelegenci, byli caży nieodzowny w dużej organizacji partyjnej mechanizm organizacyjny, ale mecha-

nizm ten często nie działał należycie, był pozabawiony ruchu. Rezultaty tego stanu rzeczy były zupełnie odczuwalne: małe zainteresowanie członków Partii życiem partyjnym, mała, bo dochodząca zwłaszcza przy ładnej pogodzie do 15 zaledwie procent frekwencja na zebraniach. A to już oczywiście automatycznie pociągało za sobą osłabienie zainteresowań bezpartyjnych robotników dla pracy kół PPR-owskich.

Nowy Komitet Fabryczny ożywił ten mechanizm, który obecnie żyje, działa, „gra”.

Co zrobiono?

Sformułowano na piśmie obowiązki sekretarzy kół i „pisma” te wręczono każdemu sekretarzowi. „Czytajcie i znajcie dobrze wasze obowiązki”. A więc: posiadanie spisu wszystkich członków koła, notowanie w ewidencji danych o każdym członku: obecność na zebraniu, opłacanie składek członkowskich, wpłacanie rat na Wspólny Dom i t. d.

A więc: ustalenie i uzgodnienie z Komitetem Fabrycznym porządku dziennego każdego zebrania koła, zawiadomienie o nim wszystkich członków zarówno za pośrednictwem dziesiątników, jak i przez wywieszenie ogłoszeń na miejscu pracy.

W chwili obecnej każde z 21 istniejących kół ma w sekretariacie swoją teczkę, która jest jakdyby paszportem koła. Dowiadujemy się z niej, kto jest sekretarzem, ilu koło liczy członków (spis imienny), partyjna praca każdego członka jest skrupulatnie notowana.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach wysunęła się na czoło Józefa Seweryniak (132,9 proc.). Genowefa Korzeniowska osiągnęła 129,6 proc. Marian Sadziński uzyskał 121,2 proc. Dalej wyróżniły się Helena Rybak (121,8 proc.), Helena Kołasa (119,5 proc.) i Maria Pyziak (113,3 proc.). Jan Sitnik osiągnął 115,1 proc. Na „szóstkach” odznaczali się Stefan Pałczyński (139,9 proc.) i Anna Ramus (120,1 proc.). Anna Dratwiecka (4 krosna) uzyskała 195,7 proc., Cecylia Pawlak 150,6 proc. Antoni Kaźmierczak osiągnął 152,4 proc. W przedzalni Józefa Kucharska osiągnęła 175 proc. Ignacy Nowacki uzyskał 167,4 proc.

W PZPB Nr 2 w przedzalni (6 stron) osiągnęła Józefa Ulkowska 135,9 proc., a Henryka Pijanowska 130,1 proc. Wanda Sydzia (4 strony) uzyskała 148 proc., Apollonia Sinocha 134 proc., Bronisława Olejniczak 130 proc., a Prakseda Borkowska (3 strony) 153,8 proc. W tkalni na 6 krosnach wysunęła się na czoło Maria Skabak (166,5 proc.). Drugie miejsce zajął Bronisław Ciula (161,3 proc.), Maria Drelich uzyskała 150 proc. Na „czwórkach” wyróżniły się Helena Płachta (177,4 proc.), Irena Kucharska (163 proc.) i Zofia Wieliška (155 proc.).

W PZPB Nr 4 odznaczyły się zgrzeblarki: Józefa Kupis (150 proc.), Władysława Gieda (149 proc.) i Leokadia Ożegała (147 proc.).

W PZPB Nr 7 w przedzalni (780 wrzec.) uzyskała Kornelia Nowak 164,1 proc., a Władysława Jochim 157,5 proc. W tkalni

na „czwórkach” osiągnęła Helena Biłska 169,2 proc., a Stanisława Stolarczyk 168,4 proc.

W PZPB Nr 8 w przedzalni (920 wrzec.) wyróżniły się Kazimiera Błaszczak (169 proc.) i Helena Michalak (167 proc.). W tkalni (4 krosna) Aniela Skwirus uzyskała 180 proc., a Genowefa Jeżmanowska 177 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach” pierwsze miejsce zajął Stanisław Kubik (160,3 proc.). Feliksa Pakulska osiągnęła 158,8 proc., Maria Tomczyk 156,5 proc., Sabina Kowalska 153,7 proc., a Leokadia Jodiowska 151,4 proc. W przedzalni (3 strony) wyróżniły się Maria Balcerzak (149 proc.), Jadwiga Guga (146 proc.) i Maria Szymonik (135 proc.).

W PZPB Nr 16 w przedzalni odznaczyły się: Zofia Zemsta (960 wrzec. — 158 proc.), Józefa Nowak (872 wrzec. — 156,6 proc.), Melania Modrzejewska (852 wrzec. — 156,6 proc.).

W PZPB Nr 22 w przedzalni (888 wrzec.) Zofia Grzelko i Genowefa Jaska uzyskały po 168,6 proc., a Stefania Nowak i Józefa Krawczyk (570 wrzec.) po 161,9 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) osiągnęła Janina Stramska 161,5 proc., a Marta Majer 158,9 proc. Władysława Woźniak (8 krosien) uzyskała 160,5 proc., Regina Poros 147,8 proc. Na „szóstkach” wyróżniły się Anna Janiszewska (152,5 proc.) i Leokadia Rokowska (121,8 proc.). W przedzalni Maria Kmin uzyskała 169 proc., a Zofia Dobrowolska 162 proc.

HODOWCY MAKU!

3.500— zł. za 100 kg pustych suchych główek makowych z lodyga do 3 cm długości loco stacja załadowania

PLACA Zakłady Chemiczne „MOJER ALKALOIDA” Kutno, ul. Głogowiecka 3, tel. 46
Rachunki płatne natychmiast po odebraniu towaru.

Kronika Kalisza

W Rajszkowie zabłysło światło

Wieś Rajszków, gm. Marchwacz, przeżyła radosny moment otwarcia nowej linii elektrycznej. Z wiejskich chat zni-

kają kopące lampy naftowe, na ich miejsce pojawiają się jasne żarówki elektryczne.

Zelektryfikowanie wsi osiągnięto dzięki wysiłkom miejscowego społeczeństwa i niezłomnej pracy Komitetu Elektryfikacyjnego, wójta gminy ob. Wildnera i przewodniczącego G.R.N. ob. Didonia, oraz należytemu zrozumieniu akcji elektryfikacyjnej przez Wydział Powiatowy i kierownictwo Elektrowni Kaliskiej.

W okolicznościowej uroczystości wzięli udział: przedstawiciele władz i Partii Politycznych, ze Starostą Powiatowym H. Naskrentem i sekretarzem Kom. Pow. PPR tow. Cichowlasem, na czele.

Jedziemy do Pólka

Przypominamy, że w niedzielę dn. 8.8. 48 r. w Ochotniczej Straży Pożarnej w Półku odbędzie się uroczystość poświęcenia motopompy, która rozpocznie się o godz. 14.00.

Jednocześnie komunikujemy, iż o godz. 14.00 kursować będzie specjalny samochód z Pl. Kilińskiego na Półko.

Zabawa letnia

Na terenie ogródków działkowych przy ul. Mickiewicza w Kaliszu, Towarzystwo Ogródków Działkowych urządza w niedzielę 8 sierpnia w godz. 14.00 — 23.00, letnią zabawę taneczną, na którą zaprasza P.T. publiczność.

Bilety wstępu sprzedawane będą przy wejściach od ulic: Wąskiej, Wiodok i Mickiewicza.

Cyrk Objazdowy Nr 1

W dniu 5 bm. odbyło się pierwsze przedstawienie zespołu cyrkowego Państwowego Cyrku Objazdowego Nr 1 pod dyrekcją Edwarda Chency — popularnego Din-Dona.

W doskonale opracowanym programie nie było ani jednej wyraźnie słabej pozycji, toteż wszystkie numery zyskały poklask. Szczególnie efektowne były ćwiczenia na trapezie, z fascynującym „skokiem śmierci”. Doskonałą klasę zaprezentowano również w jeździe na rowerze oraz tureckiej koni. Całość widowiska jest dla Kalisza wielką atrakcją, zarówno ze względu na swój charakter, jak i należyty poziom.

Zawiadomienie

w sprawie godzin przyjęć okulistów

Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego podaje do wiadomości, że w dniu 9 sierpnia 1948 r. o godz. 9-ej rano, w Miejskim Ośrodku Zdrowia przy ul. Piękarskiej Nr 4 iże wnetro przyjmować będzie lekarz-specjalista chorób ocznych, delegowany z Poznania.

Leczenie jaglicy jest bezpłatne.

Wszyscy chorzy na jaglicę i inne schorzenia oczne winni się zgłosić w godzinach 9—11 rano.

Trybuna ORGAN K.G. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, 8 sierpnia 1948 r.
Dziś: Cyriaka.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda MO 16-62
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna 21-77.

Informacja telefoniczna (Biuro numerów), podawanie dokładnego czasu 12-11.

Informacja pocztowa 14-07.
Informacja kolejowa 10-51.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Kwiecińskiego — ul. Górnośląska 17, tel. 18-26.

TEATR

Niedziela, 8. 8. br. — „Moja żona Penelopa”, „znikni nie ważne”

KINA

„BAŁTYK” — „Niebo czy piekło” — film produkcji amerykańskiej.
„WOLNOŚĆ” i „STYLOWY” wyświetlają film „Czarodziejskie ziarno” i do-datek „Lis - Kitaczek”.

Narada sołtysów w Podgrodziu

W dniu 4 bm. w sali posiedzeń Starostwa Powiatowego w Kaliszu, odbyło się zebranie gminne gminy Podgrodzie Kaliskie. W zebraniu wzięli udział sołtysi gromad wiejskich, przedstawiciele Zarządu Gminnego i Gminnej Rady Narodowej oraz w charakterze gości: przedstawiciele władz, partii politycznych i organizacji „Służba Polsce” m. inn. Starosta Powiatowy H. Naskrent, przedstawiciele Prezydium P.R.N. ob. Tabaczkiewicz i pełnomocnik do spraw podatku gruntowego, ob. Marszałek.

Tematem obrad była sprawa ściągania podatku gruntowego i składki oszczędnościowej za rok 1948.

Zebraniu przewodniczył przewodniczący G.R.N. ob. Urbaniak, udzielając na wstępie głosu sekretarzowi Zarządu Gminnego, który w szczegółowym omówieniu przedstawił całokształt spraw podatkowych, podkreślając przy tym, iż tempo wykonania świadczeń przez rolników jest zadowalające. Z kolei zabrał głos ob. Naskrent, który położył nacisk na konieczność terminowego płacenia podatków.

W dalszym ciągu swego przemówienia ob. Starosta wezwał sołtysów gromad, aby I-sza rata podatku gruntowego i składki oszczędnościowej (F.O.R.) była zapłacona do dn. 20 bm.

PCK szkoli ratowników

Kaliski Oddział P.C.K. przejawia nader ożywioną działalność w zakresie akcji szkoleniowej. Niedawno rozpoczęły się dwa kursy sanitarne II-go stopnia — dla ratowników P.C.K.

Pierwszy z nich — w „Pluszowni”, dla pracowników Zakładów Przemysłowych i pracowników spożywczych. Wzięło w nim udział 74 słuchaczy. Drugi kurs — dla pracowników Zw. Zaw. Transportowców, przy ul. Pl. 1-go Maja, w lokalu Związku. Kurs objął 60 słuchaczy. Kierownictwo nad kursami objął naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej — dr. Kibler, pielęgniarka dyplomowana Sicińska, instruktor P.C.K. Ilej klasy ob. Walczak oraz kil-

ku kaliskich lekarzy w charakterze wykładowców.

Poza szkoleniem prowadzona jest akcja organizacyjna. W ostatnich dniach otwarto 12 nowych Kół terenowych przy zakładach pracy i innych instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych prywatnych i spółdzielczych. Między innymi powstały Koła w Koronarni, Fabryce Tiulu, Związku Zaw. Prac. Kolejowych i wiele innych. Niektóre z nich są bardzo liczne — liczą przeszło 200 członków.

Zyczymy Kalisziem Oddziałowi P.C.K., dalszych pozytywnych osiągnięć.

Kronika wypadków i zdarzeń

Dnia 2 bm. Macek Henryk lat 17 zamieszkały w Lubotyńcu tejże gminy pow. Kolskiego udał się do pobliskiej sadzawki kąpać się. Dostał się jednak na głębię i utopił się. Zwłoki wydobyto.

SMIERĆ W BASENIE

Dnia 2.8. o godz. 15.55 na stacji kolejowej w Zduńskiej Woli utopił się w basenie Rochucki Jan, lat 17 zam. w Steszycach, gm. Zduńska Wola. Dochodzenie w toku.

OFIARA WŁASNEJ NIEOSTROŻNOŚCI

W dniu 5 bm. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy ob. Bryński Aleksy, lat 36 zam. w Warszówce gm. Podgrodzie pow. Kaliskiego, zatrudniony u Nowaka zam. w Kaliszu ul. Wał Bernardyński. Bryński dzięki swej nieostrożności doznał zgniecenia nogi przez kierat.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Miejskiego, gdzie zmiażdżoną nogę amputowano.

POŻARY

Dnia 4 bm. około godz. 10 w Zychowie, gm. Strzałków, pow. Kaliskiego, wybuchł pożar na szkodę ob. Napadłego Władysława, któremu spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami oraz chlewy i 8 świń. Suma strat wynosi około 2 milionów złotych. Ogień przenosił się na gospodarstwo ob. Trzebińskiego Józefa, któremu spaliły się chlewy wartości ok. 100 tysięcy złotych, oraz na gospodarstwo ob. Pleśniarza Józefa, gdzie spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami, na sumę ok. 200 tysięcy zł strat.

Przyczyną pożaru nie ustalono. Dochodzenie w toku.

Dnia 2.8. br. o godz. 11 we wsi Kolonia Izabela gm. Wróblew powstał pożar w budynkach gospodarskich, w cza-

ku którego spłonęła obora wraz z inwentarzem żywym na szkodę ob. Manki Marianny. Straty wynoszą około 95000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Dnia 3.8. br. między godz. 4 — 5 powstał pożar w Racach gm. Wróblew, w obejściu gospodarskim ob. Stasiaka Stanisława. Spłonął dom mieszkalny i drobny sprzęt domowy. Straty ogólne

wynoszą 125 tys. zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Dnia 4 bm. w Bredach Nowych, gm. Grodziec, pow. Konin, na skutek uderzenia pioruna wybuchł pożar w obejściu Wojciechowskiego Lucjana. W czasie pożaru spłonął dom mieszkalny wraz z meblami, garderobą, i trzema owcami. Dochodzenie milicyjne w toku.

Rejestracja rocznika 1928

Podaje do wiadomości przedpoborowych r. 1928, że rejestracja dla miasta i powiatu Kalisz odbywa się w budynku R.K.U., ul. Nowy Świat 4 wg. planu stawiennictwa (obwieszczenie z dnia 1 czerwca 1948 r. oraz wezwań osobistych wystawionych przez Zarząd Gminy).

Punktualne stawiennictwo obowiązkowe. Do uchylających się a nieusprawiedliwionych będą zastosowane sankcje karne.

Rejonowy Kom. Uzupełnień
(—) Siemkiewicz
Kpt.

Na sali sądowej

Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu dnia 4. bm stanął Pułta Reinhold ur. 6.I. 1895 r. w Zakrzowie, oskarżony o zgłoszenie w czasie okupacji swej przynależności do narodowości niemieckiej jak również o działanie na szkodę narodowości polskiej.

Uznając winę oskarżonego za udowo-dnioną, Sąd skazał Pułta na karę 2 lat i 2 miesięcy więzienia z zaliczeniem okresu aresztu tymczasowego oraz pozbawienie praw publicznych i obywa-

telskich na okres 2 lat, jak również przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

W tymże samym dniu stanęła przed Sądem Okręgowym w Kaliszu Fiszer Józefa ur. 4.8. 1909 r. w Klonowie, oskarżona o odstępstwo od narodowości polskiej, za co Sąd Okręgowy skazał ją na 1 rok więzienia oraz konfiskatę majątku na rzecz Skarbu Państwa.

Czytajcie „Głos Kaliski”

Obwieszczenie w sprawie publicznej gospodarki lokalami

Uchwałą M.R.N. z dnia 19.7. 1948 r., podjętą na podstawie art. 6 Dekretu z dnia 21.12. 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu, ustalono jako normy zaludnienia 2 osoby

na jedną izbę średniej wielkości, z tym, że powierzchnia nie może przekroczyć 12 m. kw. na jedną osobę, nie mniej jednak, niż 8 m kw. na osobę.

Dobrowolne zaludnienie mieszkań

wg. podanych wyżej norm może być dokonywane przez głównych lokatorów do dnia 15 września 1948 r. w drodze przydziału na podstawie złożonych wniosków w Wydziale Kwaterunku.

TEATRY

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dzisiaj w sobotę premiera — i dni następne o godz. 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w 3-actach J. Gilbeerta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

GOŚCINNE WYSTĘPY KRAKOWSKIEGO „TEATRU POWSZECHNEGO” W ŁODZI

Dzisiaj o godz. 19.30 w Teatrze Powojskowym przy ul. 11 Listopada 21. gościnne występy doskonałego zespołu teatru krakowskiego w arcywesołej sztuce G. Zapolskiej p. t.: „Zabusia”. Na czele zespołu w roli tytułowej Irene Górka, znana w Łodzi z występów w „Uczniu Diabła”, „Lekkomyślnej Siostrze” i t. d. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej wybitnej artystki młodego pokolenia. Pełna dowcipu i czaru „Zabusia” wywołuje huragan oklasków rozbawionej widowni. Obok Górskiej występują znani artyści scen krakowskich i warszawskich: E. Drozdowska, H. Krzywka, M. Stróżńska, Z. Truskowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus, Z. Kęstowicz.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94.

Dzisiaj i codziennie o godz. 20-ej koncert. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuil'a pt. „MUSISZ BYĆ MOJA”

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni sztuki „JOANNA Z LOTARYNGI” z Ireną EICHLERÓWNĄ w roli tytułowej.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej. telefon 123-02.

LETNI TEATR „OSA”
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

- ADRIA — „W imię życia”
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30
- BALTYK — „Tajemnica nocy wigilijnej”
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
- BAJKA — „Siódma zasłona”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.
- GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.
- HEL — „800-lecie Moskwy”
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.
- HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 24”
godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.
- MUZA — „Bitwa o szczyt”
godz. 18, 20, w niedz. 16.
- POLONIA — „W pogoni za mężem”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
- PRZEDWIOSNIE — „Postrach mórza”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30
- ROBOTNIK — „Wakacje”
dodatek: Przegląd Sportowy Nr 8
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
- ROMA — „Zagubione dni”
godz. 18, 20, w niedz. 15.30
- REKORD — „Gasnący płomień”
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
- STYLLOWY — „Melodia Serc”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
- SWIT — „Monsieur La Souris”
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.
- TECZA — „Dragonwyk”
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- TATRY (w ogrodzie) — „As wywiadu”
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15.
- WISLA — „Moja miła”
godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.
- WOLNOŚĆ — „Tajemnica nocy wigilijnej”
godz. 15, 17.30, 20, w niedz. 13.30
- WŁÓKNIARZ — „Okoliczności łagodzące”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

Półfinaliści turnieju piłkarskiego

Do półfinału olimpijskiego turnieju piłki nożnej zakwalifikowały się cztery zespoły: Dania (po zwycięstwie nad Włochami 5:3), Szwecja (po zwycięstwie nad Koreą 12:0), Jugosławia (po zwycięstwie nad Turcją 3:1) i Anglia (po zwycięstwie nad Francją 1:0).

Losowania półfinału przyniosły następujące zestawienie drużyn: 10 sierpnia na stadionie Wembley Dania grać będzie ze Szwecją (sędzia Boardman — Anglia), a w dzień później — 11 sierpnia również na głównym stadionie w Wembley spotka się Jugosławia z Anglią (sędzia Holender Vancermee).

Panuje przekonanie, że mecz Danii — Szwecji jest właściwie finałem turnieju, a zwycięzca jego będzie mistrzem olimpijskim.



Polacy jakos sie nie daja...

Dalsze wyniki naszych dziesięcio-boistów w Londynie

Londyn.

Klasyfikacja po 6-ciu konkurencjach 10-cioboju (jako 6-tą konkurencją rozegrano bieg na 110 mtr. przez płotki) przedstawia się następująco:

1) Simons (USA) 4739 pkt., 2) Heinrich (Francja) 4713 pkt., 3) Mathias (USA) 4666 pkt., 4) Kistenmacher (Argentyna) 4633 pkt., 5) Mullins (Australia) 4613 pkt., 6) Mondschein (USA) — 4509 pkt.

W biegu na 110 mtr. przez płotki Adamczyk który startował w 1-szy przedbiegu zajął trzecie miejsce z wynikiem 15,8 sek., — 804 pkt. Gierutto zajął w swoim przedbiegu drugie miejsce w czasie 17,0 sek., Kuźmicki osiągnął czas 17,8 sek.

Po 6-ciu konkurencjach Adamczyk zajął w klasyfikacji ogólnej siódme miejsce, mając 4493 pkt.

Siądmią konkurencją 10-cioboju — rzut dyskiem zakończyła się sukcesem Polaka Gierutty który wynikiem 41,80 m. zajął drugie miejsce. Drugi z zawodników polskich Adamczyk uzyskał wynik 39,11 m. — 686 pkt. Kuźmicki osiągnął rzut 38,06 mtr. — 655 pkt. Klasyfikacja rzutu dyskiem: — 1) Mathias (USA) 44,00 mtr. 834 4pkt., 2) Gierutto (Polska) 41,80 mtr. 765 pkt., 3) Dayer (Belgia) 41,54 mtr. 757 pkt., 4) Kistenmacher (Argentyna) 41,11 mtr. 744 pkt. 5) Staven (Norwegia) 41,06 mtr. 743 pkt., 6) Heinrich (Francja) 40,94 mtr. 739 pkt.

Po siedmiu konkurencjach 10-cioboju klasy-

fikacja przedstawiała się następująco: 1) Mathias (USA) — 5500 pkt., 2) Heinrich (Francja) 5452 pkt., 3) Kistenmacher (Argentyna) 5387, 4) Simons (USA) 5248 pkt., 5) Mondschein (USA) 5183 pkt., 6) Adamczyk (Polska) 5178 p.

W siódmej konkurencji 10-cioboju w rzucie dyskiem Adamczyk miał trzeci rzut około 43 m. minimalnie przekroczony. Konkurencje odbywały się w ciężkich warunkach — podczas deszczu.

Jako ósmą konkurencję rozegrano skok o tyczce, który zakończył się zwycięstwem Amerykanina Mondscheina wynikiem 3,50 mtr. Drugim i trzecim miejscem podzielili się Amerykanin Simons i Polak Adamczyk, którzy uzyskali po 3,40 m. Przy skoku 3,50 mtr. Adamczyk nieznacznie zrzucił poprzeczkę.

Oszczep: Gierutto 51,06 m., Adamczyk 43,70 mtr. Kuźmicki 47,34 mtr. — 1500 mtr.: Adamczyk 5:01,4 min., Gierutto 5:17,8, Kuźmicki 4:41,8 min.

Eriksson bije Stranda w finale biegu na 1500 m.

Londyn, 6. VIII.

Finał biegu na 1.500 mtr. uważany był za jedną z najciekawszych konkurencji Igrzysk. Stąd procentowym faworytem był tutaj rekordzista świata na tym dystansie Szwed Strand, przybył on jednak na metę na drugim miejscu, dając się wyprzedzić rodakowi Erikssonowi, który zwyciężył w czasie 3:49,8 min.

Bieg odbywał się podczas deszczu, co spowodowało uzyskanie na ogół słabych wyni-

ków. Rekord olimpijski wynoszący 3:47,8 min nie został pobity.

Finał: 1) Eriksson (Szwecja) 3:49,8 min., 2) Strand (Szwecja) 3:50,4 min., 3) Sliykhus (Holandia) 3:50,4 min., 4) Cevona (Czechosłowacja) 3:51,2 min., 5) Bergkvist (Szwecja) 3:52,2, 6) Nankeville (Anglia) 3:52,6 min.

Francuz Hansenne przybył dopiero na 11-tym miejscu.

Zamiast na Olimpiadę - do więzienia Stella Walsh przyłapano na kradzieży futer

Stanisława Walasiewiczówna vel Stella Walsh, była mistrzynią olimpijską w biegu na 100 metrów, smutnie zakończyła swą karierę sportową. Jak donoszą z Ameryki Stella Walsh (Walasiewiczówna otrzymała obywatel-

stwo amerykańskie) została przyłapano na kradzieży futer i zamiast reprezentować USA na olimpiadzie powędrowała za kratki. Walsh skazana została na dwa i pół roku więzienia.

„Bob” Kucharski w Łodzi!

Fundator „Złotych Nagród” na wyścig kolarski ś.p. Jaskólskiego od kilku już dni przebywa w swoim rodzinnym mieście

W gorące olimpijskiej zapomina się często o wielu wydarzeniach w życiu sportowym samej Łodzi. Wczoraj dowiedzieliśmy się przypadkowo o przyjeździe do Łodzi znanego zapewne dobrze wszystkim sportowcom, a zwłaszcza kolarzom — „Boba” Kucharskiego, fundatora pięknych nagród na dorocznym wyścigu kolarskim „Wimy” imienia ś.p. Jaskólskiego. Wczesnym rankiem niemal z pierwszym świergotem zbudzonych za snu ptaków, aby nie być wyprzedzonym przez innych, udajemy się uzbrojeni w komplet ostro zaostrzonych ołówek na ul. Sienkiewicza, gdzie mieszkają rodzice Kucharskiego. Drzwi otwiera nam szczupły, średniego wzrostu mężczyzna w którym poznajemy przybysza z oceanu Złazda go przede wszystkim jego akcent.

Kucharski przyjechał do Łodzi zupełnie niespodziewanie na pogrzeb ojca, który zmarł nagle na udar serca. Przy rannym śniadaniu wspominamy dawne, przedwojenne czasy.

— Łódź zupełnie się nie zmieniła — zauważa Kucharski, — ale Warszawa zrobiła na mnie straszne wrażenie. Amerykanie nie mają pojęcia o ogromie jej zniszczeń.

Rozmowę o sporcie rozpoczynamy od kolarstwa.



ba dwóch zdań. To jedyny kolarz, który jeździ z głową. Szkoda tylko, że się taki talent marnuje. Bekowi potrzebne są wyjazdy za granicę i jak najczęstsze starty w konkurencji międzynarodowej. Podobał mi się również Gabrych.

— A co nam pan powie o Pietraszewskim? — Pietraszewskiego nie widziałem na szosie, trudno mi więc coś powiedzieć, w każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że to kolarz nieprzeciętnej wartości, musi tylko więcej dbać o rower. Rower nie powinien mieć defektów.

— Sprzęt powojenny nie jest pierwszej jakości — wtrącamy na usprawiedliwienie Lutka, ale Kucharski nie chce o tym słuchać.

— Przynamajmniej na wyścigi rower powinien być tak przygotowany, aby pomimo nienajlepszego sprzętu wytrzymał próbę. To można osiągnąć, tylko trzeba więcej dbać o niego.

mu się to uda, to przyjedziemy razem. Podróż z Ameryki do Europy nie trwa teraz długo. Drogą Nowy Jork — Londyn odbyć można drogą powietrzną w ciągu 12-tu godzin.

Kucharski — jak się dowiadujemy, — był na meczu Louis — Walcott.

— Louis jest nadal bezkonkurencyjny — mówi, — ale Walcott może być godnym jego następcą.

WALCOTT SZESĆ LAT TEMU BYŁ... SMIECIARZEM.

Ciekawa jest kariera Walcotta. Walcott 6 lat temu był smieciarzem w Nowym Jorku. Mając na utrzymaniu dość liczną rodzinę (6-cio ro dzieci), chciał dorobić sobie sparringami i pragnął stać się sparringpartnerem czarnego bombardiera. Louis jednak uważał go za słabego partnera dla siebie i nie chciał skorzysta z jego usług. Za 6 lat spotkał się z nim w ringu i był nawet na deskach.

— Walcott jednak nigdy nie będzie pięścieniem tej klasy co Louis — kończy Kucharski.

Na zakończenie naszej rozmowy pytamy się jeszcze Kucharskiego o bokserską reprezentację USA na Olimpiadzie. Jak ją ocenia i czy Amerykanie zdobędą wszystkie medale olimpijskie?

BOKSERSKA REPREZENTACJA OLIMPIJSKA USA NIE JEST NAJSIŁNIEJSZA

— Chyba nie — mówi Kucharski. Ameryka nie wysłała swych najlepszych bokserów — amatorów, bo w Londynie byłoby ciemno tak w nocy, gdyż trzeba byłoby włączyć samych Murzynów. W reprezentacji USA jest wielu więc młodych mało doświadczonych chłopców, ale za to białych.

U drzwi wejściowych rozlega się dźwięk.

— Rozmowę którą mogliśmy prowadzić jeszcze kilka godzin musimy przerwać, gdyż Kucharskiego otacza grono przybyłych znajomych i przyjaciół.

Z. Kr.

ROZPOCZYNAMY OD KOLARSTWA

— W Ameryce kolarstwo — mówi pan Czesław — stoi na niższym poziomie od innych dyscyplin. Kolarstwo nie cieszy się takim zainteresowaniem, jak boks, czy lekkoatletyka, ale i tu trafiają się wybitne jednostki. Mam nawet przyjaciela, który obecnie będzie bronił barw USA na Olimpiadzie w Londynie w wyścigu szosowym — jest nim Traviani, którego ojciec był niegdyś mistrzem Włoch.

Podczas swego krótkiego pobytu w Łodzi i pomimo wielu spraw prywatnych Kucharski znalazł trochę czasu, i był na wyścigach w Łodzi, organizowanych przez KS Partyzant.

BEK NAJLEPSZY

— Który z naszych kolarzy najbardziej się panu podobał? — pytamy.

— Najlepszy był Bek, co do tego niema chy-

TAJEMNICA PORAZEK CHMIELEWSKIEGO

— Z Chmielewskim widuję się bardzo często — mówi Kucharski. Heniek przegrywa walki nie dlatego, że jest już słaby, a z powodu swe go oka. Blizna nad okiem, sięgająca prawie do ucha, za każdym razem otwiera mu się i przegrywa przez k. o. techniczne. Chmielewski nie walczył przez cały rok 1946, bo chciał wyleczyć swoją kontuzję, ale to nie pomogło. Ostatnią walkę miał Chmielewski w Porto Rico z Basorą i przegrał ją jak wszystkie przez k. o. techniczne. Basora jednak jest na trzecim miejscu na liście amerykańskiej.

— Żal mi tego chłopca — wtrąca nasz miły rozmówca — gdyż znajduje się on w formie niemal zwycięskiej. W każdym bądź razie w Polsce nikt by mu nie dorównał. Zobaczymy zresztą może sami...

CHMIELEWSKI CHCE WALCZYĆ W POLSCE

— Chmielewski — mówi Kucharski — robi starania, aby pozwolono mu przyjechać do Polski i stoczyć kilka walk pokazowych. Jeżeli

Wszyscy jedziemy do Helenowa

Dzisiaj w Helenowie rozpoczynają się dwudniowe zawody kolarskie o programie olimpijskim o puchar P. Z. Kol.

Początek zawodów w sobotę o godzinie 17-tej, w niedzielę o godz. 15-tej.

Przed sprzedaż biletów w spółdzielni „Szklarz” ul. Stalina 21.